

Tajemnica Jahwisty Autor tekstu: Piotr Drobner

Zaraz po krzepiącym i bajecznym hymnie Elohisty o stworzeniu świata następuje posępna, przygnębiająca i złowrózba historia upadku człowieka napisana przez Jahwistę. Przesłanie tej mrocznej opowieści o ponurym klimacie, spotęgowanym niejasnością i tajemniczością, oddziałującej bardziej na podświadomość niż na intelekt, towarzyszy człowiekowi od tysięcy lat. Tych kilkadziesiąt zdań obrosło w tysiące egzegez, komentarzy, rozważań, przemyśleń – wszystkie a priori przyjmują głębię, symbolizm i uniwersalność tego przekazu.

Spróbujmy inaczej i spytajmy jak w tytule: „O czym mówi Jahwista?”.

W naszych rozważaniach nie poddawajmy się jednak przytłaczającemu złudzeniu, jakoby mówił On o „pierwszych ludziach”, „grzechu pierwotnym”, „bratobójstwie dzieci prarodziców”. Szukajmy zatem tropów i śladów, które odślonić nam mogą coś zgoła innego.

Jahwista opisuje konkretne, znane mu zdarzenia

Uprzedźmy lojalnie na wstępie, że badania nasze będą się opierać prawie wyłącznie na tekście Starego Testamentu, będą stanowiły **wewnętrzną krytykę i analizę Pisma**, nie rozstrzygając, czy zdarzenia i postacie przedstawione jako historyczne, były nimi naprawdę. Wykazując, że jest możliwa inna i bardziej prawdopodobna egzegeza występujących tam sytuacji, obracać się będziemy bardziej w fabule tekstu, niż w realiach historycznych. **Próbując ustalić czym były prawdziwe wątki tych przypowieści pokażemy także, co nie jest naszym celem, kiedy najwcześniej mogły one powstać i czemu miały służyć.**

Niech wolno nam więc będzie dokonać pewnych uproszczeń: personalizacja Jahwisty to tylko nasz zabieg stylistyczny, zaś postaciom „historycznym” fabuły Starego Testamentu pozostawiamy ich imiona, funkcje i znaczenie, jakie mają w umysłach autorów Pisma.

Ruszajmy zatem...

Pierwsze nasuwające się tropy, że Jahwista nie mówi o początkach są banalne, wręcz prymitywne, ale nie do pominięcia: przekaz Jahwisty wymaga istnienia dodatkowych bohaterów opowieści:

- w Edenie kobietę zwodzi na złą drogę inteligentna istota, której nie było prawa tam być (no chyba, że sam Jahwe);

- Kain obawia się że każdy może go zabić, podczas gdy ma być wygnany również od swoich rodziców, a przecież w trójkę powinni być wówczas jedynymi ludźmi na świecie.

Przejdźmy do poszlak poważniejszej natury.

Autor obu tych fragmentów należy do kręgu hierarchów religijnych kultu Jahwe. Świadczą o tym inteligencja, biegła umiejętność pisania (m.in. obrazowość opisu, stosowanie w tekście dynamizujących dialogów i psychologizmów), porażająca łatwość i obrazoburczy cynizm w przypisywaniu Bogu własnych słów i przeświadczeń, poczucie wyższości i pewności siebie, kostyczna surowość granicząca z sadyzmem, ostry ideologizm, ciężki dydaktyzm.

Znajdźmy zdarzenia, które były znane temu „miłemu panu” i które mogły stać się kanwą owych opowieści.

Bratobójstwo

Z tym nie powinno być kłopotu. Oto w 2 Księdze Samuela, która dotyczy czasów panowania króla Dawida i przed panowaniem Salomona czytamy:

[...] Absalom, syn Dawida, miał piękną siostrę [...] Tamar. W niej zakochał się Amnon, również syn Dawida. [...] schwycił ją i rzekł: Chodź, połóż się ze mną, siostro moja! Odpowiedziała mu: Nie, mój bracie! Nie gwałć mię, bo tak się w Izraelu nie postępuje. Zaniechaj tego bezeceństwa! [...] On jednak nie posłuchał jej głosu, lecz zadał jej gwałt, zbeczczył i obcował z nią. Potem [...] Rzekł do niej Amnon: Wstań i odejź stąd! [...] Wtedy Tamar posypała sobie głowę prochem, rozdarła szatę z rękawami, którą miała na sobie, położyła rękę na głowę i odeszła głośno się żaląc. Absalom, jej brat, odezwał się do niej:

*Prawda, że Amnon, twój brat, był z tobą? Teraz jednak, moja siostrzo, uspokój się! [...] Król Dawid posłyszawszy o tym wydarzeniu wpadł w wielki gniew. **Nie chciał on jednak uczynić Amnonowi, swemu synowi, nic złego, gdyż go miłował. Był to przecież jego pierworodny.** Absalom natomiast nie mówił do Amnona nic dobrego ani złego, bo go znienawidził za to, że zgwałcił jego siostrę, Tamar. W dwa lata później, [...] Dał zaś Absalom swoim sługom takie polecenie: [...] Uderzcie na Amnona!, wtedy zabijecie go. Nie bójcie się, gdyż ja wam to rozkazuję. Bądźcie mężni i sprawcie się dzielnie! Słudzy Absaloma uczynili z Amnonem tak, jak im kazał Absalom. Absalom zaś uciekł [...] i przebywał tam przez trzy lata, a król opłakiwał swego syna przez cały ten czas. Z czasem przestał król Dawid nastawać na Absaloma.*

Opis zdarzeń prawie reporterski, dokumentalny, zrównoważony i realistyczny. Dwa hańbiące postęпки a my nie znamy nawet stosunku autora do nich.

Ale dalej pojawia się zaskakująca metamorfoza opisu zdarzeń: oto Joab — dowódca wojsk króla Dawida postanawia umożliwić Absalomowi powrót i ułaskawienie. Ucieka się do niewymyślnego podstępu, który zapewne miał spowodować obiektywizm króla a zarazem wzbudzić jego miłosierdzie i łaskawość. Teraz historia wygląda tak :

*Joab [...] sprowadził [...] pewną mądrą kobietę i rzekł jej: Proszę cię, udaj, że jesteś w żałobie, ubierz szaty żałobne i nie namaszczaj się oliwą, a okazuj, że jesteś kobietą, która od dłuższego czasu opłakuje zmarłego. Udasz się do króla i powiesz mu te słowa. I pouczył ją Joab, co ma mówić. Kobieta [...] poszła więc do króla [...] i zawołała: Królu — pomocy! [...] twoja służebnica miała dwóch synów. **Pokłócili się oni nawzajem na polu, a że nie było nikogo, kto by ich rozdzielił, jeden z nich uderzył swojego brata tak, że ten umarł.** I oto cała rodzina wystąpiła [...] z żądaniem: Oddaj bratobójcę! Zabijemy go za życie jego brata [...] Król odpowiedział kobiecie: Idź do domu, sam wydam polecenie w tej sprawie. [...] nie spadnie z głowy twój syn ani jeden włos na ziemię. [...] Rzekła kobieta: [...] Obmyśl więc sposoby, aby wygnaniec dłużej nie pozostawał na wygnaniu.[...] Zwrócił się król do Joaba: [...] Idź i przyprowadź młodego Absaloma! [...] Joab [...] sprowadził Absaloma do Jerozolimy.*

Prosty, żołnierski pomysł Joaba spowodował, że podstęp się udał. Uproszczona, odpersonalizowana wersja Joaba — efekt celowego zabiegu formalnego — upowszechniła się. Wiadomo powszechnie kogo dotyczyła, ale pikantniej, a na pewno bezpieczniej było znać i opowiadać ją w takiej postaci, nie związanej wprost z rodziną królewską.

Zgodność węzłowych punktów opowieści Jahwisty z historią Absaloma i jej bezpośrednie analogie formalne z wersją Joaba są zauważalne. Wnioski z tego płynące, również...

Retuszowana opowieść o bratobójstwie, pozbawiona realnych motywów — gwałt i słuszna zemsta — stała się niezrozumiała. Przesłanie stał się ofiarą, mściciel — mordercą bez powodu. Dla psychologicznego urealnienia sytuacji należało ukarać sprawcę — wystarczyło oderwać od opowieści rzeczywiste zakończenie, by karą stało się wygnanie bez powrotu. Opowieść w tej formie zaczęła żyć własnym życiem.

Bohaterowie tej skróconej wersji z czasem zyskali nowe, niespotykane nigdy imiona lub raczej nadał im je któryś z kapłanów, tworząc uogólniony moralitet o ułomności i morderczych skłonnościach duszy ludzkiej. Teraz opowieść już była uniwersalna, gotowa do umieszczenia jej w prawie dowolnym czasie i miejscu...

Dlaczego Jahwista jednak przesadził w śmiałości i wbrew rozsądkowi ulokował ją u początków świata? Czy tylko z powodów ideologicznej demagogii? Jest to poszlaka do dalszych rozważań.

Jeśli w przypadku tej opowieści udało nam się dość wiarygodnie potwierdzić tezę, iż Jahwista pisze o zdarzeniach konkretnych, znanych sobie, nic nie stoi na przeszkodzie zająć się poważniejszym zadaniem, to znaczy opisem, którego tematem jest

Upadek człowieka

W tym przypadku nie od razu znajdziemy takie analogie. Musimy prowadzić rozważania subtelniejsze, gdyż materiał źródłowy został dużo bardziej przetransformowany. Nie wiemy dokładnie jakich redakcji dokonywano ani kiedy zredagowano ostateczną wersję. Opis, mający zapewne być metaforą równie prostą co opowieść o bratobójstwie, zaczął nieoczekiwanie nabierać wielu dużo ważniejszych treści, znaczeń i przesłań. Wymagał ich wzajemnego uzgodnienia i dopasowania. Każda nowa redakcja pogłębiała symbolizm niektórych wątków, osłabiała moc innych, usuwała słowa, zwroty, dodawała nowe. Pewne kontury zacierano, inne przesadnie przerysowywano. Do tego stopnia, że opowieść jest niezrozumiała i

nieprawdopodobna. Co było tym grzechem: nieposłuszeństwo? — niemożliwe, ci ludzie widzieli osobiście potęgę Boga; zjedzenie owocu? — niemożliwe, kara jest straszliwie nieproporcjonalna do takiej błahostki; akt płciowy? — niemożliwe, wystarczy spojrzeć na anatomię człowieka. Ten „grzech” musiał być czymś innym! Niejasności jest dużo więcej.

Nie odbierajmy chleba teologom i im to zostawmy...

Oni i tak niczego nie wyjaśnią, gdyż frapująca niejednoznaczność i niepokojąca zagadkowość tej opowieści są zamierzone i celowe, ba!, właśnie te cechy zdecydowały o randze, jaką nadały temu przekazowi religie i ich kapłani.

Z opowieści Jahwisty wyprowadza się kilka różnych przesłań o fundamentalnym znaczeniu religijnym, bo też ona sama składa się z kilku warstw służącym kilku celom. Nas niech interesuje jednak tylko ta, która jest szkieletem narracji, która do tej pory zawiera w sobie elementy sytuacji rzeczywistej.

Spróbujmy oczyścić nawarstwienia, by wyłuskać prawdopodobne jądro: Oto mężczyzna i kobieta nieznanymi imionami. Nie są jednak tuzinkowymi ludźmi. Są ulokowani w sytuacji, która nie jest zwykłą, powszednią. Ich postępowanie będzie miało przemożny wpływ nie tylko na ich losy. Do ich świadomości dociera wiadomość, że swoim postępowaniem przekroczyli istniejący zakaz. Fakt taki pociąga za sobą niewyobrażalnie poważne konsekwencje.

Czy znajdziemy prawdziwych bohaterów tego przekazu...?

Możliwości nie jest wiele — szukamy wśród ludzi wyraźnie odróżniających się od innych, wyjątkowo wpływowych. Do dyspozycji pozostają więc ważne osobistości: sędziowie, ważni kapłani lub znowu królowie. W historii Sędziów nie znajdziemy żadnego momentu wartego uwagi, w działalności kapłanów nie dostrzeżemy również nic, co mogłoby nas ciekawić w tym zagadnieniu. Za to wśród królów Izraela mamy kilka możliwości.

Król Saul — nie bardzo wiadomo czym naprawdę zgrzeszył: czy rozkazem zgładzenia kapłanów pomagających Dawidowi, czy zezwoleniem na podział łupów objętych klątwą *cheremu*, czy uzurpacją praw kapłańskich i odprawianiem całopaleń, czy też uzurpacją praw prorockich i obnażaniem się przy prorokowaniu. Karą była tajemnicza choroba. Nie, na tej podstawie nie mógł powstać nasz scenariusz.

Jest jednak epizod w życiu Saula, który musimy dokładnie rozpatrzyć. Oto Saul, przestraszony wkraczającymi do jego królestwa Filistynami, nie otrzymuje żadnej wróżby ani bezpośrednio od Jahwe, ani pośrednio od jego proroków. W poczuciu odrzucenia przez Boga decyduje się, za pośrednictwem kobiety wywołującej duchy, na kontakt ze zmarłym prorokiem Samuelem. Duch Samuela zaś potwierdza fakt odwrócenia się Jahwe od Saula i ogłasza mu wyrok Boga: porażka i śmierć w starciu z Filistynami.

Czarna magia, wróżbiarstwo umożliwiające zakazane zaglądnienie w przyszłość nie za pomocą proroków Jahwe, mogłoby być owym „poznawaniem dobra i zła”. Wróżbitka mogłaby być tą, która zwiedziona nieczystą siłą perfidnie kusi mężczyznę i podaje mu „owoce tego drzewa”. Rychło następująca śmierć jest karą stosowną, za przekroczenie wyraźnego zakazu Prawa.

Raczej zły to trop. Saul już wcześniej jest odrzucony przez Jahwe. Jego rozpaczliwy czyn jest skutkiem a nie przyczyną niełaski. Jego śmierć jest prawie natychmiastowa, nie ma tu czasu na dotkliwe wygnanie i trud życia w pocie czoła. Kobieta nie zostaje ukarana, przynajmniej nic o tym nie wiemy. Zresztą kara „trudów brzemienności” w takiej sytuacji byłaby nielogiczna, niedorzeczna, absurdalna. Kogo tu ukarać „czołganiem na brzuchu”?

Innym argumentem jest to, że autorzy Pisma — kapłani — nie kryją swojej wyraźnej niechęci do Saula, jego sylwetka jest opisana tendencyjnie nieprzychylnie i nieprzyjaźnie. Nie omieszkaliby wytknąć mu „zbrodnię” wprost, z ogromną satysfakcją piętnując na wieczność imię Saula.

Zdecydowanie odrzucmy ten błędny ślad.

Nie powinniśmy się jednak zniechęcać...

Teraz król Dawid — również naraża się kapłanom uzurpując sobie prawa kapłańskie. I chyba jednak z jego woli ginie Saul. Nie..., tu też nie znajdziemy nic, co by nam pomogło.

I oto — uwaga! — Dawid **uwodzi Betszebę, mężatkę a potem sprowadza śmierć na jej męża, by się z nią ożenić!**

Sytuacja pasuje do scenariusza. Pożądliwość popycha Dawida do cudzołóstwa (Boskie Przykazanie VI, nagość bohaterów). Pożądliwość (waż?) Betszeby i jej pełna pychy chęć bycia żoną króla („będziecie jako Bóg?”), popychają go do zabójstwa (Boskie Przykazanie V).

Grzechów mamy tu wystarczająco dużo i wystarczająco śmiertelnych, nawet dla dwojga! Prorok Natan prosto w oczy piętnuje czyn Dawida, grożąc surowymi karami!

To jest to!

Dodatkowo pamiętamy, że to właśnie między synami Dawida rozegrał się dramat bratobójstwa! A więc nawet po odpersonalizowaniu obu opowieści, o upadku człowieka i bratobójstwie, pozostał między nimi związek, odzwierciedlający stosunki rodzinne! Jeśli Jahwista zdecydował usymboliczyć postępkę Dawida i Betszeby jako upadek „pierwszych ludzi”, to, konsekwentnie, bratobójstwo musiało zostać umieszczone zaraz później!

Ponadto zapowiedzi o „Mesjaszu z rodu Dawida” i „potomstwie niewiasty, które zmiażdży głowę węża” są tu zdecydowanie ukonkretnione.

Ale — możemy zapytać — grzech Dawida nie mógł być tak wielki ani tak brzemienny w konsekwencje, gdyż zostaje mu odpuszczony. Bóg mu sprzyja w dalszych częściach Pisma, Dawid pozostaje pozytywnym bohaterem do końca Nowego Testamentu. Istotnie — dalsze losy Betszeby, Dawida i jego królestwa stanowczo przeczą sugestywnej jednak tezie, jakoby on był bohaterem tej opowieści. Bratobójca Absalom przynajmniej później został zabity...

Szukajmy zatem dalej.

Salomon: syn Dawida i Betszeby. Król wielki, mędrzec, sędzia sprawiedliwy, budowniczy Świątyni Pańskiej. Umocnił królestwo Izraela tak, że nie musiał prowadzić żadnych wojen. Kwitł handel, dobrobyt, pomyślność i miłość do króla. Po śmierci Salomona królestwo rozpada się na dwa państwa : Izrael i Judę. Wczytując się w monotony i nużący wykaz władców Izraela : Jeroboam, Nadab, Basza, Eli, Zimri, Omri, Achab, Ochozjasz, Joram, Jehu, Joachaz, Joasz, Jeroboam II, Zachariasz, Szallum, Menachem, Pekachiasz, Pekach, Ozeasz zainteresować nas może jedynie (i to aż z dwóch powodów!), Achab i jego żona Izebel.

Oto król Achab ma kaprys nabyć od niejakiego Nabota winnicę przylegającą do jego posiadłości i przerobić ją na **ogród**. Nabot nie zgadza się, więc królowa Izebel knuje intrygę: nakazuje usłużnym jej kapłanom znaleźć fałszywych świadków i oskarżyć go o bluźnierstwo a następnie ukamienować. Król Achab obejmuje winnicę w posiadanie. Para królewska naraża się tym na gwałtowne oskarżenie proroka Eliasza, który wieszczy obojgu haniebną śmierć i zagładę całego rodu, co też wkrótce nastąpiło.

Jest tu ogród, żądza posiadania, namowa do przestępstwa ze strony kobiety, morderstwo (sądowe), korzystanie z „owoców” zbrodni i surowa kara! Niestety, znowu nie ma miejsca na wygnanie i trud życia. Ponadto kara zagłady całego rodu nie pozwalałaby na prorocstwo mesjańskie, które i tak dotyczy rodu Dawida, a więc dynastii judejskiej, nie izraelskiej. Musimy, tedy porzucić ten domysł.

Może więc doszukamy się czegośkolwiek wśród władców Judy. Oto oni: Roboam, Abijjam, Asa, Jozafat, Joram, Ochozjasz, Atalia, Joasz, Amazjasz, Azariasz, Jotam, Achaz, Ezechiasz, Manasses, Amon, Jozjasz, Joachaz, Eliakim — Jojakim, Mattaniasz — Sedecjasz.

Nic tu nie ma. Nawet Atalia, która morduje całe potomstwo królewskie (poza małoletnim Joaszem) i zawłaszcza władzę królewską, nijak nie chce pasować do naszego scenariusza. Ogrodem byłoby królestwo, „owocem” pożądania — władza królewska, grzechem - eksterminacja rodu królewskiego, karą — śmierć od miecza. Znow w naszych poszukiwaniach spotkał nas zawód.

Dalej już jest niewola babilońska. Czy tu cokolwiek znajdziemy?

Czy kilkuletnie wygnanie króla Nabuchodonozora, przepowiedziane przez Daniela, a następnie powrót, nie obrazuje wygnania z Edenu i realizacji zbawczej zapowiedzi powrotu? Teza bardzo wątpliwa. Cóż mógłby Izraela obchodzić jakikolwiek król babiloński?

Być może historia Zuzanny, napastowanej przez lubieżnych starców dostarczy nam poszukiwanych elementów. Rzecz bowiem dzieje się (uwaga!) **w ogrodzie**, tuż **przy pewnym drzewie**, które odegra znaczącą rolę w tej opowieści. Zuzanna odrzuca nieprzystojne kuszenie dwóch przebiegłych starców, którzy zawiedzeni oskarżają ją publicznie o nierząd z wyimaginowanym przez nich młodzieńcem. Prorok Daniel rozstrzyga niewinność Zuzanny na podstawie sprzeczności w zeznaniach starców, którzy lokalizując miejsce nierządu mówią (znowu uwaga!) **o dwóch różnych drzewach**. Cnota Zuzanny została obroniona, kłamiących starców rozerwano na połowy.

Rozpatrzmy jednakowoż możliwość, że **starcy mówili jednak prawdę**.

Cóż byśmy tu wówczas mieli: w ogrodzie, w którym rosną także drzewa, wśród nich lentyszek (z orzechami pistacjowymi) i dąb, niewiasta i młodzieniec korzystają z uciech fizycznych, które nie były im dozwolone. Są podglądnięci a może nawet przyłapani *in flagranti*.

Młodzieniec wyrywa się starcom i ucieka, Zuzanna jest oskarżana i sądzona.

Mąż Zuzanny, Joakim, był bogaty i bardzo poważany wśród Żydów. On z łatwością mógłby sterować biegiem późniejszych wydarzeń dla ochrony czci swojego imienia i spowodować, z pomocą Daniela, korzystny dla Zuzanny a niekorzystny dla starców obrót sprawy. Obroniono cześć Zuzanny wyposażając oskarżycieli w odpowiednio odrażające cechy.

Bez względu na przedstawione w Księdze Daniela zakończenie epizodu, surowy moralista mógłby wykorzystać przebieg zdarzenia i dodać inny, właściwszy jego zdaniem finał. Powszechność grzechu nadawała się na umoralniającą lekcję. Nowa wersja, po uogólnieniu opisu i spotęgowaniu moralnego wydzwięku przestępstwa, nadawałaby się na przyczynę zła wszelkiego na świecie.

Czy to jest rzeczywiście rozwiązanie zagadki?

Pora przyrzeć się krytycznie naszemu wywodowi. Najważniejsze — brak sądu i kary dla mężczyzny. Po drugie — owa Zuzanna i nieznany młodzieniec są najzwyczajszymi na świecie ludźmi. Cieszymy się po ludzku, że uniknęli kary, ale jeśliby nawet było inaczej, jakież to by miało znaczenie dla całego świata czy też choćby tylko dla narodu żydowskiego?

Domyślamy się już, po co historia ta została zachowana w Piśmie: jest nie tylko apologią mądrości i przenikliwości Daniela (a raczej sprytu i przebiegłości), ostrzeżeniem przed fałszywymi i obłudnymi oskarżycielami.

Przejrzeliśmy uważnie wersety Starego Testamentu od początków do niewoli babilońskiej, rozpatrzyliśmy kilka frapujących sytuacji, po czym sami zmusiliśmy siebie do odrzucenia wszystkich tych możliwości. Czyżbyśmy zatem byli zmuszeni przyznać się do porażki, do niemożności rozwikłania zagadki?

Chyba jeszcze nie. Musimy tylko **ustrzec się błędu**, który, niestety, towarzyszył dotychczasowym poszukiwaniom i rozważaniom. Błąd jest w istocie bardzo trudny do uchwycenia. Jest na tyle niewidoczny i ukryty, że, niezauważony, przez długie lata nie tylko nam gmatwał sprawę, zaciemniał obraz i nie pozwalał rozwiązać zagadki. Po wyłuskania go, błąd ten okaże się bardzo oczywisty ale też bardzo znaczący.

Otóż szukamy zdarzenia, które okazałoby się wystarczająco ważkim przestępstwem, żeby spowodować znany nam katastroficzny zestaw ciężkich i surowych kar. Jednakowoż żadna z przeanalizowanych sytuacji nie była tym czego szukaliśmy, toteż odrzuciliśmy je. **Naszym błędem było to, że szukaliśmy postępów, które w naszym mniemaniu są przestępstwami. Należy szukać takich czynów, które są grzechami w oczach Jahwisty.**

Zdarłszy tę subiektywną zasłonę z naszych oczu, od razu jednocześnie rozszerzamy nasz horyzont widzenia i zawężamy krąg spraw, które rozważyć należy.

Cóż może być tym grzechem, który powoduje taki gniew i tak srogie następstwa, że trudno wymyślić gorsze, dotkliwsze i tragiczniejsze? Uzupełnijmy nasz scenariusz o uprzednio pominięte elementy, które wydawały się nam mniej istotne: Mężczyzna i kobieta nadal nieznanymi z imion. Ich postępowanie będzie miało przemożny wpływ nie tylko na ich losy. Znajdują się w ogrodzie, w pobliżu zielonych drzew, raczą się owocami. Są nieskrępowani nagością, ustrojeni co najwyżej w przepaski z zielonych gałązek, nie straszny im widok węża, nie dziwna im rozmowa z nim. Dowiadują się, że tym postępowaniem przekroczyli istniejący zakaz. Fakt taki pociąga za sobą niewyobrażalnie poważne konsekwencje.

Wróćmy jeszcze raz do króla Salomona. Jego zasługi już wyliczaliśmy. Teraz patrzemy z nowej perspektywy i dostrzegamy więcej. Czytajmy w 1 Księdze Królewskiej:

*Król Salomon pokochał też wiele kobiet obcej narodowości, a mianowicie: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki i Chetytki, z narodów, co do których Pan nakazał Izraelitom: „Nie łączcie się z nimi, i one niech nie łączą się z wami, bo na pewno zwrócą wasze serce ku swoim bogom”. Jednak Salomon z miłości złączył się z nimi, tak że miał siedemset żon-księżniczek i trzysta żon drugorzędnych. Jego żony uwiodły więc jego serce. Kiedy Salomon zestarzał się, żony zwróciły jego serce ku bogom obcym i wskutek tego serce jego nie pozostało tak szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce jego ojca, Dawida. **Zaczął bowiem czcić Asztartę, boginię Sydończyków**, oraz Milkoma, ohydę Ammonitów. Salomon dopuścił się więc tego, co jest złe w oczach Pana, i nie okazał pełnego posłuszeństwa Panu, jak Dawid, jego ojciec. Salomon zbudował również posąg Kemoszowi, bożkowi moabskiemu, na górze na wschód od Jeruzolimy, oraz Milkomowi, ohydzie Ammonitów. Tak samo uczynił wszystkim swoim żonom obcej narodowości, palącym kadzidła i składającym ofiary swoim bogom.*

Wolno nam teraz będzie widzieć wyraźnie taką oto sytuację: oto bogini kananejska o imieniu Asztarte (Aszera, Oszrat) — bogini życia, miłości, również fizycznej, wszelkiej płodności i całej przyrody, ale zarazem bogini wojowników i krwawych wojen (lokalna odmiana dawnej sumeryjskiej Inany i egipskiej Izydy). Co ciekawsze, dawna towarzysza... Jahwe (wykopaliska odkryły starohebrajskie napisy „Jahwe i Oszrat” oraz „Jahwe i jego Oszrat”).

Spójrzmy uważnie: to właśnie Asztarte czci się w Izraelu „pod drzewem zielonym”, jej sumeryjska poprzedniczka — Inana była opiekunką Drzewa Życia! To w tym kulcie „strojem obrzędowym” jest nagość a akty płciowe są naturalnymi elementami ceremonii. To tej bogini składa się w ofierze także świeże owoce i raczy się nimi w biesiadach. I wreszcie to właśnie Asztarte trzyma w rękach ...węże - symbole nieśmiertelności i odradzania. Wiele się rozjaśnia...

I jeśli kapłan bogini Asztarte postanowił pozyskać króla dla swojej religii za pośrednictwem nieznaney z imienia żony - wyznawczyni bogini, to jego starania, jak wiemy zakończyły się pozytywnym skutkiem. Skłonił króla do brania udziału w obrządkach Asztarte. Nie mogło to podobać się Jahwiście...

Przecież w jego mentalności nie morderstwo, nie eksterminacja całych narodów, nie cudzołóstwo, nie gwałt, nie kradzież, nie oszustwo ale dopiero „bałwochwalstwo” jest grzechem. Jeśli zaś czyni to król — to dopełnia się miara rozgoryczenia i zgorszenia Jahwisty.

Rekonstrukcja przebiegu wydarzeń

W X w. p.n.e. w Izraelu kwitną równolegle religie bogini Asztarte, boga Baala, boga Kemosza, boga Milkoma, boga Jahwe i wielu innych. Nie jest oczywiste, którego boga wyznawcą był Saul, Dawid, Salomon ani inni późniejsi królowie. Ba! nie wiemy nawet, którego boga prorokiem był Samuel. Prawdopodobnie Jahwista umiał zawłaszczać przeszłość na rzecz swojego boga Jahwe (zob. str. 2401). To tłumaczyłoby niechęć Pisma wobec Saula, tłumaczy również dlaczego Dawid nie wybudował świątyni Pańskiej. Być może, odwrotnie niż zapisano, to prorok Natan namawiał Dawida do wybudowania świątyni a ten nie chciał, poprzestał tylko na przeniesieniu Arki Przymierza do Jerozolimy. Trwała ostra rywalizacja między bogami i ich kapłanami o względy królów. Wygląda na to, że kapłani Jahwe zdobyli upragniony wpływ na młodego króla Salomona (prorok Natan był podobno wychowawcą Salomona na dworze Dawida). To otwierało przed nimi wspaniałą przyszłość, dając wyższość wobec innych kultów.

Salomon w swojej mądrości nie prześladował jednak innych rdzennych i napływowych religii. Wiemy, że nie wzbraniał się przed nimi. Tracący wpływy, władzę i możliwości Jahwista postanawia przeciwdziałać, by odwrócić bieg wydarzeń. Oto chce upomnieć króla, bądź co bądź, budowniczego Świątyni Pańskiej. Odwieść od grzechu, sprowadzić na dobrą drogę.

Nie może tego zrobić otwarcie, ma świadomość, że wpływy żon mogą być większe niż jego. Wie, że to drażliwa sfera, nie chce sprowokować gniewu króla. Wie również, że król natychmiast zorientuje się, że prawdziwym motywem jest bezpardonowa, zacięta walka o wpływy a nie przeciwdziałanie grzechowi.

Jahwista tworzy więc błyskotliwą, psychologiczną i wielce sugestywną alegorię — szczególną kosmologię moralną na tle teologicznej kosmologii ogólnej. Buduje przypowieść majestatyczną, tajemniczą, skrajnie uogólniającą, nie wiążącą się z pozoru z postępowaniem króla, ale doskonale wyrazistą, czytelną, przejrzystą i przejmującą. Dobrze osadzoną i umotywowaną w systemie praw Mojżesza. Piętnuje w niej przebieglejszego od siebie kapłana Asztarte, wykorzystując symbolikę węża tej bogini jako podstępnego oszusta i zwodziciela. Odmawia bogini boskości sprowadzając ją do roli śmiertelnej kobiety — rodzicielki. Deprecjonuje rozkosz zmysłową kategorycznie wiążąc ją z trudami ciąży i porodu. Obwieszcza karę za dorozumiewane bałwochwalstwo, o którym nie mówi jawnie: odrzucenie wiarołomców sprzed oblicza Jahwe i wszystkie wynikające z tego tragiczne, budzące przestrasz następstwa. **Wysoce wysublimowany, prawie doskonały, mistrzowski wręcz przykład teologii politycznej stosowanej.** Zapewne jego opowieść nie miała jeszcze takiej postaci, jaką znamy, ale zawierała już wszystkie te kluczowe elementy.

Nie wiemy czy Jahwista swoją opowieścią odniósł zamierzony skutek, to znaczy czy Salomon stał się prawym wyznawcą Jahwe. Wypadki, które następują później, zdają się



przemawiać, że Jahwista nie nawrócił króla.

Spójrzmy bowiem na dalszą historię. Prawie natychmiast po śmierci Salomona królestwo się rozpada! W północnym Izraelu ustanowiono alternatywną religię, co odrywa dziesięć z dwunastu plemion Izraela od świątyni jerozolimskiej i, co za tym idzie, radykalnie zmniejsza wpływy również finansowe kapłanów. Także w samej Judzie Jahwe rzadko bywa bogiem króla, co pozbawia kapłanów wpływów politycznych nawet w tych dwóch plemionach. Jahwe jest zaledwie jednym z wielu bogów, Pismo monotonna przypomina, że „lud czci innych bogów na wyżynach i pod każdym drzewem zielonym”. Jego kapłani przegrywają na wszystkich frontach!

W czasie niewoli babilońskiej i po niej, obrazową przerośnię Jahwisty, która utkwiała już na stałe w umysłach kapłanów Jahwe, wystarczyło tylko uzupełnić o rzeczywistość doświadczoną karę wygnania i poniżenia, by uzasadnić ogrom nieszczęść całego narodu. W Piśmie niejednokrotnie mówi się wprost o odstępstwie Salomona jako winie za rozpad wspaniałego królestwa a w bałwochwalstwie prawie wszystkich następnym królów obu państw upatruje się przyczyny upadku i niewoli babilońskiej.

Żaden z czczonych powszechnie w Izraelu i Judzie bogów nie zapobiegł podbojowi. Jeden z nich natomiast z nieukrywaną mściwością i okrucieństwem rozpoczął oznajmiać wysiedlonemu, upokorzonemu i pohańbionemu ludowi „prawdę” o przyczynach i skutkach zła wszelkiego...

Wymyślona *ad hoc*, być może na zaledwie jednorazowy użytek, przerośnia Jahwisty stała się w takiej sytuacji uniwersalną przypowieścią, nośną i pojemną, przez brak precyzji obejmującą jakikolwiek nienawistny Jahwe grzech. Abstrahowana od realiów nabrała porażająco ogólnych, niepokojących, złowrogich znaczeń. Stała się przenikliwie boleśnie trafiającym do każdego człowieka i dotyczącym każdego człowieka przesłaniem o wrodzonej słabości natury ludzkiej. Można ją było od tej pory aplikować nawet dzieciom. Niemalże się unieśmiertelniła...

W ostatecznej redakcji Starego Testamentu umieszczono tę opowieść w miejscu, w którym jej groza przemawia najmocniej — u początku człowieka. Tym samym legła u podstaw wrogiej człowieczeństwu i ludzkości, cynicznej i okrutnej mentalności — mentalności gorliwego wyznawcy Jahwe.

Tragiczną historię prarodzców kontynuowano fatalistyczną powieścią o bratobójstwie. Dodano tylko sztuczny motyw teologiczno-polityczny (a i ten fałszywy, bo życzeniowy, wybielający Judę): po rozpadzie królestwa „wierna” Jahwe Juda dochowywała tradycji pasterskich w liturgii, Izrael zaś skłonił się do synkretyzmu z rolniczą religią Baala. Nie mogło się to podobać Jahwe i jego kapłanom. Pasterska ofiara Abela jest zatem przyjęta, rolnicza ofiara Kaina jest niemiła panu. Kain odchodzi na wschód: Izrael pierwszy padł ofiarą wysiedlenia asyryjskiego.

Dochodzimy do końca naszych rozważań.

Pozostał jeszcze tylko jeden, wyglądający na niezrozumiały, fragment Księgi Rodzaju:

*A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły się im córki. Synowie Boga widząc, że córki człowiecze są piękne, **brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały.** Wtedy Bóg rzekł : „Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat”. A w owych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc owi mocarze, mający sławę w owych dawnych czasach.*

Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. Wreszcie Pan rzekł : „Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem”.

Podkreślone zdanie, które raczył wtrącić sam Jahwe, jest absolutnie **niespójne** z pozostałym tekstem i kontekstem. Jest rozkojarzonym wtrąceniem nie do końca przytomnego umysłu. Pan Bóg musiał być już bardzo mocno zaangażowany gromadzeniem wód dla przygotowywanego w zamiarach potopu...

Ale nawet po usunięciu tego przypadkowego, nieskładnego wtrętu **pierwszy akapit jest w oczywisty sposób bełkotem stylistycznym** : *“Synowie Boga .. córki człowiecze .. brali .. sobie za żony... A w owych czasach byli .. giganci; a także później, gdy synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły ... Byli to więc owi mocarze..”.*

Tu nasuwają się nam dwie uwagi:

1. Ten dziwny tekst nie tylko stanowi kiepsko pomyślane i bardzo niezręcznie zrealizowane wprowadzenie do wątku potopu, który autor zamierza dalej wpleść w dzieje świata. Fragment ten ma zamaskować jakąś lukę, jakiś ubytek. **Zastąpiono nim, i być może całym opisem potopu, jakiś inny tekst, który okazał się być albo przestarzały, nieadekwatny, mało trafny lub, co bardziej prawdopodobne, niewygodny, uciążliwy, hańbiący.** Niestety, ten temat to materiał na inny esej.

2. Na „załatanie” luki użyto już raz eksploatowanego tematu, zostawiając tym razem wyraźne tropy. Wielożeństwo i cudzołość — to począwszy od Dawida, stałe przymioty królów, dające zły przykład ludowi. W przypadku Salomona doprowadzają one do „zbrodni” bałwochwalstwa.

Czy „Synowie Boga” to bezpośrednie wskazanie na ówczesny tytuł królów, czy też w swojej nacjonalistycznej megalomanii Jahwista w ten sposób wywyższa swój naród wśród rdzennych Kananejczyków i mieszkańców okolicznych krain, już nie jest tak istotne dla nas.

To wiarołomność władców Judy i Izraela i ich tolerancja religijna — *„usposobienie ich jest wciąż złe”* — są, zdaniem Jahwisty, przyczyną rozpadu królestwa i zalewu cudzych bożków, religii, kapłanów. Przepętniony goryczą i nienawiścią do wszystkich Jahwista, początkowo mgliście, później coraz wyraźniej, przypomina sobie o starych, sumeryjskich tabliczkach klinowych. Znowu czas nastał. Należy odpowiednio surową i bezwzględną przypowieścią o potopie obwieścić ludowi potęgę i „miłość” Jahwe...

Zakończenie

Jest zatem możliwe, że główne jądro przypowieści Jahwisty mogło powstać **najwcześniej** dopiero w okresie od schyłku panowania Dawida do końca panowania Salomona. Kiedy nadano opowiadaniom ostateczny kształt, kiedy je spisano i upowszechniono jest mniej istotne niż to, jakie znaczenie i wymowę im nadano, jaką rolę zaczęły odgrywać w Piśmie i religii.

Jeśli się gdzieś pomyliliśmy, co jest możliwe przecież, prosimy o zwrócenie nam uwagi. Chętnie raz jeszcze przeanalizujemy nasze roztrząsania. W oczywiste imię prawdy przyznamy się do popełnionego błędu i pochylimy głowy przed bardziej pojętymi rozumami i bardziej przenikliwymi oczyma, chętnie się od nich uczyć będziemy.

Jeśli się nie pomyliliśmy — zrozummy (choć ze zgrozą i przerażeniem), że ogrom destrukcji, jaki powoduje w intelekcie, osobowości i godności człowieka ta opowieść starożytnego Jahwisty o wymaginowanym „grzechu pierworodnym”, jest świadomym zamierzeniem jego potomków — współczesnych Chrysto-Jahwistów.

Nie mówmy już nic ponad to. Może jeszcze tylko to, czego nauczyła nas historia Zuzanny: **Jeśli jacyś starcy mówią nam, co zdarzyło się w pewnym ogrodzie, nie wierzymy im. Oni na pewno kłamią...**

Hymn triumfalny

Kładziemy między węzu Jahwisto a nas — Prawda zetrze głowę Twoją. Albowiem, jak grzechu i kary i żadnych i kapłani nam są zbędni... Raduje I gnębiciel odchodzi niepyszny...	wreszcie potomstwo - zwykle wierzimy, sami u obawiać Zbawicieli się	starodawny ojcze potomstwo że tak początków się nie	nieprzyjaźń Twoje, kłamstwa, i kobiet się rzeczy mają, widzieliśmy, nie nie nie czysty	mężczyzn. i mają, było! trzeba, oczekujemy, wszystek...
---	--	--	---	--

Źródła:

Biblia

Tysiąclecia,

Pallotinum

1980;

Daniel-Rops Henri, „Od Abrahama do Chrystusa”,
Eliade Mircea, Historia wierzeń i idei religijnych;
Internetowa Biblia 2000, Digital Gospel, www.biblia.net.pl;
Kopaliński Władysław, Słownik symboli;
Laeppl Alfred, „Od egzegezy do katechezy. Stary Testament”;
Lurker Manfred, Słownik obrazów i symboli biblijnych;
Mała Encyklopedia Biblijna, ASLAN
Sandauer Artur, „Bóg, Szatan, Mesjasz i...”;
Tyloch Witold, „Dzieje ksiąg Starego Testamentu”;
Zarys dziejów religii, Iskry;
I i II List Agnosiewicza do Piotrka D;
Mój własny rozum, Piotrek D.

Zobacz także te strony:

[Tajemnica Jahwisty 2](#)

[Przemilczana historia Jehowy](#)

Piotr Drobner

Inżynier elektryk o zainteresowaniach humanistycznych; Poznań.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-04-2003 Ostatnia zmiana: 09-08-2006)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2408>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl